

groźnej, ale i wysoce prawdopodobnej perspektywie Wielki Reset jawi się w kategoriach wrogiej wojennej propagandy, która ma spenetrować intelekt i spacyfikować wole w globalnym zmaganiu o panowanie ideologii, z wykorzystaniem techniki i pod naciskiem ekonomii. Manifest ogłaszający Wielki Reset<sup>577</sup>, chociaż prawie nikt tego nie chce słyszeć, a tym bardziej o tym mówić, brzmi jak wypowiedzenie wojny, która już się toczy. Na temat tego od kiedy się toczy są różne zdania, od 2008 – kryzysu finansowego, od 2014 – pierwszego ataku Rosji na Ukrainę, od 2020 – od ogłoszenia pandemii koronawirusa, czy od 2022 – od drugiego ataku na Ukrainę. Niezależnie od proponowanych cezur, ideologia, technologia i ekonomia Wielkiego Resetu jest w pełnym natarciu, niszcząc społeczeństwa, gospodarki i kultury.

### 3.5. Medializm – medialne zapośredniczenie wiedzy

Określenie „medializm” jest neologizmem przyjętym tu na oznaczenie globalnego podejścia, tak potocznego, jak i naukowego, do rzeczywistości, której bezpośrednio postrzeganie i oparte na nim pojmowanie wypierane jest przez medialnie zapośredniczone doniesienia i wyobrażenia. Chociaż zawsze czerpano wiedzę o świecie w większości od innych, dziś wiedza ta jest w coraz większym stopniu kontrolowana globalnie. Jest bowiem dobierana, kształtowana i dostarczana przez światowe agencje prasowe, portale informacyjne, rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne. Zawężił się zatem obszar jej niezależności, a w tym nieokreśloności, niejednorodności i nieprzewidywalności. Medialna unifikacja i standaryzacja wiedzy skutkują globalną stagnacją dziedzin, których ona dotyczy: „Mamy do czynienia z bezprecedensową w skali dziejów sytuacją, w której ponad połowa mieszkańców Ziemi, a w wypadku krajów rozwiniętych niemal wszyscy podłączeni są do źródeł informacji. Źródła te pozostają w zdecydowanej większości pod kontrolą zaledwie kilku globalnych firm, jak Google, Facebook czy koncerny medialne typu Warner. Firmy te zaś kontrolowane są przez kilka wielkich funduszy inwestycyjnych, jak BlackRock czy Van Guard”<sup>578</sup>. Benjamin R. Barber zwraca uwagę na „unifikowanie przestrzeni publicznej

<sup>577</sup> Chodzi o wielokrotnie przywoływaną książkę Klausa Schwaba i Thierry'ego Mallettera, *COVID-19: The Great Reset*.

<sup>578</sup> Biatek, *COVID-19*, dz. cyt., s. 29.

przez wiele technologii, od telefonów komórkowych począwszy<sup>579</sup>. Działają one bowiem znacznie głębiej unifikująco, kształtując mechanizmy życiowe przy okazji przekazywania informacji.

Wszędzie te same, a przynajmniej zasadniczo podobne doświadczenia generowane są przez globalne koncerny medialne, agencje informacyjne, stacje nadawcze, wytwórnie filmowe, domy wydawnicze, biura projektowe, instytuty naukowe, sieci prasowe, ośrodki marketingowe, pracownie sondażowe i centra rozrywkowe. Chociaż nie jest to zauważane w skali lokalnej, to w skali globalnej zatrzymuje rozwój, którego warunkiem jest zróżnicowanie i rozgraniczenie potrzeb, oczekiwań, aspiracji i motywacji. Medializm zaś niszczy, blokuje i eliminuje ten pierwotny, naturalny i spontaniczny motyw rozwoju, o czym dobitnie świadczy zanik geniuszu i zalew miernoty w każdej dziedzinie. We wszystkich epokach, od starożytności, przez średniowiecze, aż po odrodzenie propozycje unifikacyjne były rzadkością, aż w czasach nam współczesnych dokonana się, za sprawą mediów masowych, uniformizacja myślenia i kolektywizacja działania.

Mechanizm medializacji sprowadza się do postrzegania i interpretowania świata przy udziale globalnie przetwarzanych przekazów: „Tworzymy sobie obraz życia w naszych umysłach. Musimy tak robić, ponieważ świat jest stanowczo zbyt ogromny i zbyt skomplikowany, abyśmy mogli otworzyć się na wszystkie jego aspekty, nie zabezpieczając się za pomocą wielowarstwowego mentalnego filtra”<sup>580</sup>. Medializacja polega na eliminacji własnego wielowarstwowego filtra, za pomocą którego weryfikowany jest własny obraz świata, i zastępowanie go filtrem obcym. W rezultacie własny, zasadniczo oryginalny, względnie stabilny i wewnętrznie zintegrowany obraz świata wypierany jest przez wciąż zmieniające się i powtarzające, a także sprzeczne i zgodne zarazem obrazy medialne. Brak własnego pomysłu na życie i namysłu nad światem zaciera indywidualną suwerenność i grupową tożsamość oraz otwiera na zewnętrzne wpływy i anonimowe zależności.

Ponieważ nie jesteśmy w stanie dotrzeć do wszystkiego, co nas dotyczy i nami porusza, „tworzymy rozmaite fikcje i uproszczone modele tego, jak według nas działa ten świat i tego jak powinien działać. Te fikcje muszą zapełnić rozległe puste przestrzenie między obszarami naszej ograniczonej wiedzy. W tym właśnie świecie prywatnych fikcji mieszczą się nasze myśli i uczucia. Ale poza nimi w rzeczy-

<sup>579</sup> Barber, *Skonsumowani*, s. 344.

<sup>580</sup> Bard, Söderqvist, dz. cyt., s. 27n.

wistości zbiorowej mieszczą się konsekwencje naszych działań. Im bardziej skomplikowana jest sytuacja, tym większy udział domysłów i bardziej znaczący wpływ fikcji na naszą percepcję rzeczywistości. Ta zależność od fikcji ma często dramatyczne konsekwencje nie tylko w wymiarze osobistym, ale również dla społeczeństwa<sup>581</sup>. Jeśli owe fikcje są własne, to w jakimś stopniu bierzemy za nie odpowiedzialność i w dobrze pojętym interesie je weryfikujemy. Jeśli zaś są obce, to czujemy się zwolnieni z jakiegokolwiek odpowiedzialności za ich zawartość.

Mimo wszystko autentycznie własne wyobrażenia uzupełniające braki poznania, zwane też fikcjami, nie są tak groźne, jak nieprzerwanie przyjmowane i bezwładnie lokowane w umyśle przekazy medialne. Bywa też bowiem tak, że „leniwi dziennikarze mogą otrzymać gotowe artykuły przygotowane przez agencje PR, pod którymi mogą się podpisać własnym nazwiskiem, ale najważniejsze jest tworzenie faktów. Funkcjonowanie tego mechanizmu jest niewyobrażalne dla szerokiej publiczności”<sup>582</sup>. Medializacja polega zatem na nieweryfikowanym przez odbiorców tworzeniu w ich umysłach faktów medialnych. Brak subiektywnej zdolności lub obiektywnej możliwości rozróżniania faktów od faktów medialnych wytwarza nową i nieprzewidywalną jakość życia społecznego, politycznego czy gospodarczego. O ile medializacja jest procesem medialnego zapośredniczenia życia i opierania go na medialnie uformowanych przeświadczeniach, to medializm stanowi idealistyczno-ideologiczną podbudowę tego procesu. Ponieważ zgodnie z filozofią idealistyczną umysł nie ma bezpośredniego wglądu w rzeczywistość, lecz ją kreuje, to w miarę komplikowania się spraw i nawarstwiania problemów, których nie jest w stanie ogarnąć, do jej prezentowania i objaśniania konieczny jest – zgodnie z szerzoną ideologią – „wyższy” umysł, inteligencja globalna i planetarna. Wyższy umysł jako lepiej poinformowany i szerzej zorientowany – oświecony – objawia przez media wizje obecnego stanu i przyszłych losów świata oraz przekazuje za ich pośrednictwem programy koniecznych działań i pakiety niezbędnych wyrzeczeń. Tak oto medializm, będący globalnym podejściem do człowieka i życia ludzkiego oraz świata i zasobów Ziemi, kreuje Wielki Reset. Składają się nań medialnie obwieszczane przez umysły wyższe, a utrwalane w umysłach niższych diagnozy, prognozy, remedia i restrykcje.

<sup>581</sup> Tamże, s. 8.

<sup>582</sup> Tamże, s. 104.

Z powodu stosowania wyrafinowanych i zaawansowanych technologii multimedialnych i teleinformatycznych, potencjał medializacji – medialnego kształtowania postrzeżeń, potrzeb, postaw i poglądów – staje się nieograniczony. Pozwala na wspieranie i koordynację ewolucji w dowolnej dziedzinie i dla osiągnięcia dowolnego celu albo wywoływanie i eskalowanie rewolucji w każdej sprawie i z każdego powodu. Dzieje się tak, gdyż media coraz mniej faktycznie mediują, pośredniczą między odbiorcami przekazu a przedstawianą rzeczywistością, a coraz więcej kreują, wytwarzają przedstawianą rzeczywistość – wbrew tej rzeczywistości. Medializacja nie jest tylko pośrednictwem czy projektowaniem w trakcie poznania, ale także stymulatorem działania. „Wiadomo, że media nie tylko informują i prezentują świat realny, ale także stymulują zachowania i postawy ludzkie”<sup>583</sup>. Już dawno stwierdzono, że „wykorzystanie telewizji w celu promowania wyłącznie materialistycznych wartości stało się największym problemem w sferze życia psychicznego i zdrowia publicznego w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Medializacja zapoczątkowuje bowiem przejście od poświęcenia, solidaryzmu i sensu do cynizmu, chciwości i materializmu”<sup>584</sup>. Media komputerowe są placem zabaw i teatrem wojen z użyciem metod i technik, wpływających nawet na stan stosunków międzynarodowych.

Zdominowane przez reklamę i propagandę media nie pełnią funkcji informacyjnej i komunikacyjnej, gdyż nie odzwierciedlają rzeczywistości i nie łączą ludzi. Przeciwnie, jeszcze bardziej odgradzają ludzi od rzeczywistości i oddzielają ich od siebie nawzajem. Nie wyjaśniają, ale utrudniają poznanie rzeczywistości oraz nie kontaktują ani nie konsolidują ludzi ze sobą, lecz ich wzajemnie dystansują. Ich działalność nie musi polegać na przybliżaniu do prawdy, czego przykładem jest marketing polityczny, oraz niekoniecznie polega na szerzeniu dobra, czego przejawem jest deprawacja obyczajowa. Zasadniczo media swoim zmasowanym i zmanipulowanym przekazem dezintegrują wspólnoty, degradują postawy, deformują poglądy i destabilizują relacje<sup>585</sup>.

<sup>583</sup> P. Bieniek, *Edukacyjne zastosowanie komputera a problem uzależnień*, w: *Cyberuzależnieni@. Przeciwdziałanie uzależnieniom od komputera i Internetu*, red. E. Mastalerz, K. Pytel, H. Noga, Niezależne Zrzeszenie Studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2007, s. 69.

<sup>584</sup> Korten, dz. cyt., s. 42.

<sup>585</sup> Por. A. Lepa, *Pedagogika mass mediów*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2003.

„Świat mechaniki materialistycznej, która nadal rządzi większością umysłów jest oficjalną wykładnią mass mediów, jest światem niedoborów, albowiem materia jest skończona i pozostawia nam ograniczone możliwości. Świat ten daje początek przemocy, mówiąc nam, że istniejemy oddzielnie w oderwaniu od całości”<sup>586</sup>. Pomijanym i ukrywanym, a zarazem zamierzonym przez jednych i niezamierzonym przez drugich, celem statystycznej większości medialnych przekazów jest wzmacnianie zmysłowości i osłabianie umysłowości tak, by odbiorcy stawali się podatni na bodźce materialne i niewrażliwi na zagadnienia niematerialne: polityczne, etyczne, filozoficzne czy religijne. W efekcie zaś chodzi o to, aby stawali się uzależnionymi i beztroskimi konsumentami, a rezygnowali z bycia świadomymi i wolnymi obywatelami<sup>587</sup>.

Medialnie warunkowane podejście globalne, nazwane tu medializmem, wpływa na dobór przedmiotów, celów i metod badań pomijających niektóre obszary, niedostrzegających niektórych skutków oraz odżegnujących się od pewnych sposobów dochodzenia do wiedzy. W obawie przed medialną krytyką albo medialnym zlekceważeniem, rzadko prowadzi się badania nad ukrytą stroną dziejów, zorganizowaną walką z cywilizacją, światowymi sprzysiężeniami filantropów, zakulisowymi machinacjami finansowymi, globalną inżynierią rządzenia, nieformalną agenturą wpływów, ponadnarodową dyktaturą sieci czy pracami nad kontrolą umysłów – jak gdyby nic takiego nie miało miejsca albo nic na ten temat nie było wiadomo. Tego typu kwestie są zaś najbardziej istotne dla opisu i wyjaśnienia Wielkiego Resetu. Pozostanie na zmedializowanym poziomie świadomości, a w tym medialnie narzuconym powierzchownym zakresie ciekawości i medialnie materialistycznie ukształtowanej mentalności, oznaczałoby jałowe powielanie mylących frazesów ideologicznych i zawiłych regulacji prawnych.

Chcąc zrozumieć, jak doszło do tak daleko posuniętej globalnej unifikacji medialnej i mentalnej, trzeba wiedzieć, że „świat analogowy należy już jednak do przeszłości. Zastąpił go świat cyfrowy, odsyłając realną pracę i realne pieniądze do lamusa historii”<sup>588</sup>. W tej sytuacji zanikają albo zacierają się ważne granice, a wśród nich najważniejsza – oddzielająca rzeczywistość od nierzeczywistości, a tym samym fakty od iluzji. Te drugie sprzedają się lepiej od pierwszych, gdyż są lepiej dopasowane do ludzkich oczekiwań i upodobań. Mają bowiem postać

<sup>586</sup> Korten, dz. cyt. s. 32.

<sup>587</sup> Barber, *Skonsumowani*, s. 9n.

<sup>588</sup> Białek, *COVID-19*, s. 24.

wszędzie dostępnej i nigdy niezużywającej się – cyfrowej i sieciowej – informacji<sup>589</sup>. Nigdy zaś w znanej historii ludzkości nie było takiej sytuacji, w której niemal wszystkie informacje dostarczane ludziom byłyby pod kontrolą wąskiej grupy oligarchów. „Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. – pisze Białek – w USA rynek medialny był podzielony między 50 nadawców. Dziś już tylko sześć wielkich korporacji kontroluje aż 90% rynku medialnego w USA i na świecie. Jeśli przyjrzymy się udziałowcom tych koncernów, wszędzie znajdziemy te same fundusze inwestycyjne”<sup>590</sup>. Najkorzystniejsze okazuje się inwestowanie w rozpowszechnianie informacji, ale nie po to, by informować, lecz aby instruować. „Oszustwa będące formą wymuszenia niekorzystnych transakcji bez użycia siły – pisze Śliwiński – polegają na wykorzystaniu posiadanej przewagi informacyjnej. Przewaga ta polega na wykorzystaniu informacji niedostępnej dla kontrahenta albo na dostarczeniu mu fałszywych informacji w celu skłonienia go do błędnych wyborów”<sup>591</sup>. Należy też zauważyć, że „przez całą epokę przywykliśmy do koncepcji, zgodnie z którą porządek był równoznaczny z tym, iż coś jest pod kontrolą. Obecnie weszliśmy w czas braku takiej kontroli”<sup>592</sup>. Nieporządek byłby więc inną nazwą globalizacji.

Piotr Sienkiewicz zwraca uwagę na indywidualny wymiar wyzwań informacyjnych współczesnego człowieka: „Globalne społeczeństwo informacyjne stwarza nowy typ sytuacji decyzyjnych dla wielu ludzi, gdy mają wolność wyboru, ale zarazem napotyka ją na ograniczenia uniemożliwiające podjęcie racjonalnych decyzji. Wzrost zasobów informacyjnych i rosnące możliwości techniczne korzystania z nich zwiększają możliwości dokonywania racjonalnych wyborów, bowiem to informacje stanowią główną determinantę pomyślnego rozwiązywania sytuacji decyzyjnych. Ale nadmiar informacji wraz z ograniczonymi możliwościami ich selekcji, w połączeniu z tyranią chwili, stanowi

<sup>589</sup> Przykładem jest rzeczywistość wirtualna, będąca – jak pisze Piotr Sitarski – przedmiotem ideologicznym: „Na jej status składają się dwie różne sfery. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z realnie istniejącymi systemami, określanymi jako rzeczywistość wirtualna. Z drugiej wszakże strony napotykamy model organizujący myślenie, metaforę, wokół której tworzone są pojęcia. Rzeczywistość wirtualna jest zatem miejscem, w którym formacja dyskursu przecina się z praktyką materialną”. P. Sitarski, *Rozmowa z cyfrowym cieniem. Model komunikacyjny rzeczywistości wirtualnej*, Rabid, Kraków 2002, s. 17.

<sup>590</sup> Białek, *COVID-19*, dz. cyt., s. 30.

<sup>591</sup> Śliwiński, *Życie wśród tupieżców*, s. 98.

<sup>592</sup> W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ery ekonomii globalizacji*, Difin, Warszawa 2004, s. 70.

przyczynę powstawania sytuacji typu wolności od wyboru. Być może sposobem wyjścia z takich sytuacji jest swoisty eskapizm – ucieczka od wolności<sup>593</sup>. Cytowany autor twierdzi wręcz, że większa możliwość wyboru ogranicza wolność, gdyż nie sposób jej sprostać. Warunkiem racjonalnych decyzji są czytelne sytuacje decyzyjne, tzn. nieograniczone przez nadmiar danych. Skoro w społeczeństwie informacyjnym, informacja stała się towarem, to znaczy musi się ona przekładać na zyski, czy to ekonomiczne, czy to polityczne. Zgodnie zaś z informatyczną definicją informacji jest ona tylko ciągiem bitowym, nie zaś znaczeniowym. Dlatego nie zawsze informuje – ma znaczenie w sensie semantycznym (zawartość) czy aksjologicznym (wartość), a często może instruować: angażować emocjonalnie i aktywizować fizycznie. Z racji zaś stałego, trwałego, wszechstronnego i wszechobecnego podłączenia do sieciowych i cyfrowych strumieni sygnałów informacyjnych (impulsów wrażeńowych i projekcji wyobrażeńowych) „ludzie uważają za prawdziwe to, o czym usłyszeli bądź przeczytali w mediach. Jeśli ich potoczne doświadczenie jest sprzeczne z informacjami podawanymi w mediach, są skłonni uznać, że mylą się oni sami”<sup>594</sup>. Nie wierząc samym sobie, lekceważą to, co wokół siebie widzą i słyszą, lecz poddają się i podporządkowują temu, co dociera do nich przez ekrany i głośniki<sup>595</sup>. Swoje osobiste doświadczenia traktują jako odosobnione i urojone, zaś masowe doniesienia medialne – jako powszechne i prawdziwe. W ten sposób „autorytet i wiarygodność mediów są niepodważalne, zarazem media same je sobie nadają i wzmacniają”<sup>596</sup>, przekształcając się we wpływowe źródło władzy dyscyplinarnej.

Istotę działania władzy dyscyplinarnej przedstawił Michel Foucault w pracy *Nadzorować i karać*: „Władza dyscyplinarna, zamiast wyłudzać czy pobierać, ma za główne zadanie tresować, tresować bez wątpienia po to, by lepiej wyłudzać i więcej pobierać. Przecież nie po to spręga

<sup>593</sup> Por. P. Sienkiewicz, *Wolność i bezpieczeństwo w społeczeństwie informacyjnym, Multimedia i mobilność. Wolność czy smycz?*, red. A. Szewczyk, E. Krok, Hogben, Szczecin 2009, s. 67.

<sup>594</sup> Białek, *COVID-19*, s. 31.

<sup>595</sup> W mediach często mamy do czynienia z dezinformacją w Sieci poprzez tzw. fake newsy, czyli wiadomości częściowo lub w całości nieprawdziwe, mające wprowadzić odbiorcę w błąd. Zwyczajny użytkownik mediów nie zastanawia się na prawdziwością wiadomości w mediach, mimowolnie je przyswajając i im ulegając. Funkcjonują strony internetowe, które zajmują się zagadnieniami fake newsów oraz źródłami je weryfikującymi (por. np. FakeNews.pl, fakeneWS.pl, Demagog, demagog.org.pl).

<sup>596</sup> Białek, *COVID-19*, s. 31.

siły, by je regulować. Stara się tak je połączyć, aby zwielokrotnić je i wykorzystać. Zamiast bezwyjątkowo i w całości naginać wszystko, co jej podlega, dzieli i analizuje, dokonuje rozróżnień i doprowadza swe metody dekompozycji aż do koniecznych i wystarczających elementów jednostkowych. [...] Ruchliwe, przemieszane, bezużyteczne zbiorowości ciał i sił wytresowuje na zbiorowość elementów indywidualnych, małych, oddzielnych parcel, odrębnych całości organicznych, identyczności i ciągłości genetycznych, segmentów kombinatorycznych<sup>597</sup>. Najskuteczniej dyscyplinuje zaś władza medialna. Niewidzialnie, nieformalnie i niematerialnie ustanawiana przez nią dyscyplina – jak pisze Foucault – „produkuje indywidua, jest specyficzną techniką władzy, która czyni z jednostek zarazem przedmioty i narzędzia swego działania”<sup>598</sup>.

Alvin Toffler już dekady temu pisał: „Podobnie jak przedsiębiorstwa globalnie integrują swe działania, tworząc konsorcja i łącząc ich komputerowe systemy i sieci łączności z systemami i sieciami swych korporacyjnych sojuszników, tak też dzieje się w sferze wojskowości, tyle że na znacznie szerszą skalę”<sup>599</sup>. Jeśli zaś w wojskowości, to zarazem w sferze władzy – jakkolwiek byłaby rozumiana i sprawowana – w tym zwłaszcza w mediach i poprzez media. Gdyby nie globalna władza dyscyplinarna mediów, która dyscyplinuje najszerze rzesze ludzkie na całym świecie, nie zaistniałyby w świadomości i nie pustoszyłyby zwrotnie rzeczywistości liczne problemy globalne<sup>600</sup>. Wraz z gwałtownie przyspieszającym nasyceniem technologiczno-informacyjnym i przyłączeniem teleinformatycznym, a wkrótce szczepieniem mikrochipowym<sup>601</sup>, pojawiać się będą następne, poważniejsze problemy globalne. Sposobem przeciwstawiania się im będą musiały być wielkie i jeszcze większe resety, unieważniające to, co było, i ustanawiające to, co ma być: samospełniającą się przyszłość. Przywoływany już raport *Scenarios for the Future of Technology and International Development*, sporządzony przez Fundację Rockefellera, zawiera opis

<sup>597</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 1998, s. 167.

<sup>598</sup> Tamże.

<sup>599</sup> Toffler, Toffler, dz. cyt., s. 163.

<sup>600</sup> Por. N. Chomsky, *Media Control: The Spectacular Achievements of Propaganda*, Seven Stories Press, New York 1997, s. 64n.

<sup>601</sup> Por. Ch. Klinsky, *Szczepionka na koronawirusa – zagrożenie dla ludzkości?* Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 2021, s. 41.



badania futurologicznych, w których „próbuję się przewidywać rozwój świata w zależności od wystąpienia pewnych dodatkowych, nieprzewidywanych czynników globalnego ryzyka, tj. atak hakerski czy pandemii nieznanego wirusa. [...] Ćwiczenia takie, jedno z wielu, pokazują jak zaawansowane były prace nad strategią, którą należy zastosować w celu doprowadzenia do globalnej przebudowy ładu światowego”<sup>602</sup>. Aby realizowały się i sprawdzały opracowywane i testowane scenariusze przyszłości katastrof i akcji ratunkowych, za pomocą mediów ćwiczone są mechanizmy, odruchy i zachowania zbiorowe (stadne). Za pierwszy w historii tego rodzaju eksperyment społeczny uważane jest nadane w roku 1938 słuchowisko radiowe Orsona Wellesa *Wojna światów* na podstawie książki Herberta G. Wellsa o takim samym tytule<sup>603</sup>, które zostało odebrane jako reportaż z faktycznej inwazji Marsjan na Ziemię i wzbudziło panikę wśród wielu mieszkańców New Jersey w USA. Nie była ona jednak tak wielka, jak się podaje. Jak pisze Krajwski, dotknęła 2% mieszkańców (ok. 80 tysięcy ludzi) oraz nie towarzyszyły temu sceny dzikiej paniki<sup>604</sup> – jednakże od tego czasu panika stała się przedmiotem badań socjologicznych, prowadzonych m.in. przez Fundację Rockefellera.

Już od kilku lat trwa reedukacja medialna w obliczu Wielkiego Resetu, polegającego na zaplanowanym „wyłączeniu” świata według zapowiadanego scenariusza z powodu całkowicie wyimaginowanych albo nadmiernie wyeksponowanych zagrożeń. Aby sytuacja nie wymknęła się spod kontroli, ćwiczone są psychiczne i społeczne reakcje na bodźce informacyjne, tak by każdy postępował zgodnie z ustalonymi zasadami, a gdyby się zbuntował, by inni go do tego przymusili. Wiele niezbędnych mechanizmów, odruchów i zachowań zostało medialnie przetestowanych i zaimplementowanych w kształcie architektury i zawartości infrastruktury Wielkiego Resetu.

Medializm ma swoje źródło nie tylko w samoistnym działaniu mediów elektronicznych, ale jest także rezultatem przedłużenia oddziaływania tradycyjnych środków komunikowania, w tym gazet i książek, skuteczniej modyfikując lub wręcz kreując obraz świata oraz zachodzących w nim zdarzeń i zmian. Szybkie wydanie i natychmiastowe rozpowszechnienie w świecie książki Klausa Schwaba i Thierry’ego

<sup>602</sup> *Wielki Reset. Jaką przyszłość planuje nam globalna władza*, s. 53.

<sup>603</sup> Pierwsze wydanie *Wojny światów* Herberta G. Wellsa ukazano w roku 1898 roku; była to pierwsza powieść na temat inwazji kosmitów.

<sup>604</sup> Por. Krajwski, *Masoneria polska 2021*, s. 228.

Mallereta *COVID-19: The Great Reset* w czerwcu 2020 roku przez Światowe Forum Ekonomiczne, pozwoliło ugruntować powszechne przeświadczenie, że:

- 1) pandemia doprowadziła do załamania ładu światowego i odsłoniła wszystkie słabości obecnego świata,
- 2) nie ma innego wyjścia, jak tylko wykorzystać tę okazję i zbudować nowy świat,
- 3) nie ma powrotu do przeszłości, która – jak wykazano – była przecież zła i domaga się zmiany.
- 4) sytuacja nie może wrócić do poprzedniej normy, panującej przed kryzysem,
- 5) pandemia stanowi punkt zwrotny, zwany dużym rozwidleniem, czy biblijnym potopem,
- 6) dawny świat się rozpadł i dlatego trzeba budować nowy, co oznacza radykalne zmiany,
- 7) przejście od ery BC – *before coronavirus* do ery AC – *after coronavirus* wywołuje zaskoczenie szybkością i kierunkiem zmian,
- 8) efekty kaskadowe spowodują skutki nieprzewidziane, kształtując nową normalność, różną od dawnej,
- 9) pandemia to plaga podobna do zarazy w czasach cesarza Justyniana w latach 541–542, średniowiecznej czarnej śmierci w latach 1348–1351 i grypy „hiszpanki” w roku 1918,
- 10) zmagania z pandemią to wojna ludzkości z niewidzialnym wrogiem, jakim jest wirus<sup>605</sup>.

Zbadania wymaga zatem kwestia, czy przeświadczenia powyższe nie służą wykorzystaniu koronawirusa jako broni przeciwko rzeszom wolnych ludzi przez wąską oligarchię, skrywającą się za kurtyną medialnie eskalowanej pandemii.

Z medialnego punktu widzenia, Wielki Reset oznacza definitywne i oficjalne zerwanie z kapitalizmem, od dawna już sekowanym z powodu niesprawiedliwości w postaci zróżnicowania majątkowego i społecznego, których występowanie jest silnie odczuwane. Proces transformacji ustrojowej od kapitalizmu do socjalizmu toczy się od dawna, tj. niemal od samych początków kapitalizmu. Już Rousseau w pracy z 1753 roku *O pochodzeniu i podstawach nierówności*<sup>606</sup> pisał, że to

<sup>605</sup> Por. *Wielki Reset. Jaką przyszłość planuje nam globalna władza*, s. 93n.

<sup>606</sup> Por. J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: J.J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii spotecznej*, przeł. H. Elzenberg, PWN, Warszawa 1956, s. 107–278.

właśnie cywilizacja i rozwój ludzkiego umysłu naruszają elementarną równość między ludźmi, czym przyczyniają się do utrwalania niesprawiedliwości. Jako nierówność niesprawiedliwość ta musiała się pogłębiać wraz z dalszym umysłowym rozwojem człowieka i cywilizacyjnym doskonaleniem warunków życia. Zaczęła narastać wręcz gwałtownie, kiedy – jak pisali Adam Smith czy David Hume – wolny rynek, a nie interwencjonizm, przyczyniał się do pomnażania bogactwa. Wydawać by się mogło, że w imię poprawy warunków życia wskazania rozumu zwyciężą, ale tak się nie działo, gdyż wbrew logice rozwoju i poprawy, hasła przymusowej redystrybucji wracały pod presją dążeń spiskowo-rewolucyjnych<sup>607</sup>. Odwoływały się one – jak obecnie – do widocznych i narastających nierówności, nie po to jednak, by poprawić sytuację najgorzej usytuowanych, lecz aby ją wykorzystać do celów władzy. Oskarżenie wysuwane przeciwko ludzkiemu rozumowi i cywilizacji jako źródłom niesprawiedliwości zostało doprecyzowane w zarzutach przeciwko kapitalizmowi oraz jego immanentnej zdolności do polaryzacji, gdyż w warunkach wolnorynkowych ludzie – z natury rzeczy i w świetle oczywistości logicznej – bogacą się w różnym tempie i w różnym stopniu<sup>608</sup>.

Dalsza krytyka kapitalizmu skupia się wokół tych samych argumentów z nierówności i dlatego powstawały różne mutacje socjalizmu, mimo że wszystkie one przynosiły te same tragiczne skutki. Niemniej jednak dostatecznie częste powtarzanie tych samych tez o nierównościach wyrastających z kapitalizmu oraz podburzanie klas niższych wizją łatwego zaspokojenia zaowocowało na Wschodzie rewolucją bolszewicką i narzuceniem jej „zdobyczy” znacznej części świata, a na Zachodzie wygenerowało socjaldemokratyczną hybrydę jako kapitalistyczne państwo

<sup>607</sup> Na przykład Charles Fourier zaproponował utopijną wizję socjalizmu, wprowadzając do niego – jak pisze Erik von Kuehnelt-Leddihn – irrealizm i obłąd zarazem. Stworzył koncepcję organizacji społeczeństwa opartego na wspólnotach, zwanych falansterami, gdzie ludzie będą dobrze jeść, niewiele pracować, a często uprawiać seks, co dzień i co noc tworząc nowe związki partnerskie (por. von Kuehnelt-Leddihn, dz. cyt., s. 73). Kontynuacją jego wizji wydaje się inteligentne miasto opisywane przez Idę Auken na propagandowy użytek Wielkiego Resetu (por. I. Auken, dz. cyt.).

<sup>608</sup> Podnosi się, że Schwab, wieszcząc kres wyzysku człowieka przez człowieka, nie mówi o tym, że neoliberalizm ma zastąpić neokomunizm. Postępuje jak marksistowsko-leninowscy antenaci, którzy krytykując kapitalizm jako ustrój pełen nierówności, proponowali ustrój absolutnej równości bez własności oraz pod kontrolą państwa. Jak piszą Zamorski, Komenda i Przekora, w miejsce złego neoliberalizmu miałby pojawić się dobry neokomunizm, który zniesie nierówności. Nie mówi się jednak, że jedynym sposobem likwidacji nierówności jest likwidacja wolności (por. *Wielki Reset. Jaką przyszłość planuje nam globalna władza*, s. 104).

opiekuńcze oparte na redystrybucji kapitału od bogatych do biednych. Tak po jednej, jak i po drugiej stronie odwoływano się do różnie pojmowanej sprawiedliwości oraz wprowadzano szerszy zestaw instrumentów fiskalnych, socjalnych, ubezpieczeniowych, pracowniczych czy podatkowych, aby – jak ficjalnie podawano – niwelować rozpiętość różnic. Dziś osiągnęły one monstrualne rozmiary: jak wskazuje sam Schwab, do 1% ludności świata należy ponad połowa jego zasobów, a różnice wciąż narastają i coś trzeba z tym zrobić<sup>609</sup>. Ponieważ mówi o tym człowiek, który realnie i nominalnie reprezentuje tę jednoprocetową mniejszość świata, trzeba się temu uważniej przyjrzeć, nie zaś bezwiednie ulegać – jak szantażowi moralnemu. Chociaż owa rozpiętość różnic jest bezspornym faktem, co pokazują rozliczne statystyki, to jej przyczyna nie jest już tak oczywista ani sposoby jej przezwyciężania nie są tak proste, jak sugeruje to Schwab. Będąc naukowcem na usługach tych, którzy się wokół niego gromadzą na Światowych Forach Ekonomicznych, w dużym stopniu upraszcza problem, twierdząc, że winny jest temu najbardziej jak dotąd efektywny mechanizm pomnażania bogactwa, czyli wolny rynek napędzany właściwym człowiekowi dążeniem do samorzutnego bogacenia się.

Na użytek globalnej rewolucji Klaus Schwab nie dostrzega (a raczej udaje, że nie dostrzega), że monopolistyczna pozycja największych korporacji w globalnej gospodarce nie jest efektem wolnej konkurencji, ale państwowego wsparcia, tak jawnego w postaci gwarancji kredytowych, zamówień rządowych, dotacji publicznych i zwolnień podatkowych, jak również niejawnego w postaci korupcji urzędniczej, lobbingu legislacyjnego i agenturalnej osłony<sup>610</sup>. Zarzucając wolnemu rynkowi popełniane

<sup>609</sup> „Obliczono, że majątek należący do 1% najbogatszych Amerykanów, wzrósł z poziomu nieco powyżej 15% odnotowanego w latach siedemdziesiątych, do ponad 40% na początku drugiej dekady XXI w. Wynika z tego, że nierówność majątku jest dwa razy większa, od nierówności dochodów. Te dwa rodzaje nierówności, majątku i dochodów napędzają się wzajemnie i tworzą błędne koło”. Schwab, Vanham, dz. cyt., s. 57. Schwab dodaje, za „Financial Times”, że na koniec roku 2019 w rękach 1% najbogatszych gospodarstw domowych znajdowała się rekordowa ilość akcji przedsiębiorstw amerykańskich, stanowiąca 56% wszystkich papierów będących w obrocie. Ich wartość wynosiła 21,4 biliona dolarów. Według niego „1% posiada ponad połowę akcji w Ameryce, który rósł przez 3 dekady w wyniku stagnacji zarobków wielu Amerykanów. Która uniemożliwiła im udział w obrocie giełdowym. 0,1% najbogatszych Amerykanów dokonała jeszcze bardziej imponującego postępu w gromadzeniu majątku. Na początku drugiej dekady XXI w. ta grupa posiadała grubo ponad 1/5 amerykańskiego bogactwa. A jej udział był prawie 3 razy większy niż w połowie lat siedemdziesiątych”. Tamże.

<sup>610</sup> Por. S. Mitchell, *Hiperszwindel. Jak oszukują nas hipermarkety i wielkie sieci handlowe*, przeł. K. Gawlik, Wrocław 2016, s. 10.

przeciw niemu nadużycia, Schwab wpisuje się w kilkunastuletnią kampanię przeciw niemu, chcąc doprowadzić do ostatecznego rozwiązania kłopotliwej dla korporacji kwestii wolnorynkowej konkurencji małych i średnich przedsiębiorstw, mających dającego się zidentyfikować i pociągnąć do odpowiedzialności, spersonalizowanego właściciela. Proponowane przezeń rozwiązanie niepokojących kwestii drastycznych dysproporcji poprzez „wyłączenie” najbardziej istotnych dla kapitalizmu, wolnorynkowych mechanizmów oraz najbardziej elementarnych, nie tylko dla kapitalizmu, gwarancji wolności w postaci prawa własności, zwłaszcza środków produkcji, stanowi równie zdumiewające uproszczenie, które ma na celu całkowite otumanienie społeczeństw i stanowi kontynuację wielokierunkowego działania propagandowego. Dawniej, na przełomie XIX i XX wieku, działanie to było podejmowane przez ośrodki agitacji rewolucyjnej, później, od lat sześćdziesiątych XX wieku – przez środowiska awangardy krytycznej, a obecnie, od przełomu XX i XXI wieku – także przez wielkie korporacje, co tylko pozornie nie jest niezgodne z ich interesami. W układzie globalnym, kiedy to one rządzą światem, a raczej poprzez nie świat jest rządzony, na pierwszy plan przed interes ekonomiczny wysuwa się interes ideologiczny<sup>611</sup>. W warunkach zaniku autentycznej konkurencji między nimi, co na niższych poziomach zarządzania może nie być jeszcze tak wyraźnie widoczne jak na wyższych, nie chodzi już o pomnażanie czy przejmowanie dóbr materialnych, bo zasadniczo zostały one przejęte, ale o przejmowanie dóbr niematerialnych w postaci ludzkiej uwagi, której zasoby są ograniczone.

Władza nad ludzką uwagą stoi najwyżej w hierarchii rodzajów władzy, ponieważ pozwala wpływać na ludzkie upodobania, zainteresowania, wybory i zaangażowanie. Efektem jej przejęcia jest medialna unifikacja, integracja, standaryzacja i proceduralizacja myślenia. Na tym właśnie – na medialnym preparowaniu poglądów, postaw i poczynań – polega medializm. W roku 2012 Krajski pisał: „Ludzie załamują ręce nad zanikaniem różnic gatunkowych wśród zwierząt zamieszkujących trzebione lasy tropikalne. Zapominają jednak o własnych zróżnicowaniach intelektualnych, będących jednym z najważniejszych motorów postępu, a te znikają szybciej niż drzewa w dzungli. Nikt nie zwraca na to uwagi. Dlatego myśli się o sprzężeniu pięciu miliardów umysłów w jedną cyberprzestrzeń. To tak, jakbyśmy chcieli powstrzymać wszelkie procesy rozwoju”<sup>612</sup>. Widowym efek-

<sup>611</sup> Por. Białek, dz. cyt., s. 108n.

<sup>612</sup> S. Krajski, *Masoneria i kryzys*, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 2012, s. 28.

tem medializmu jest przejmowanie kontroli nad ludzką świadomością i wolnością, tak by uznano Wielki Reset za jedyne rozwiązanie i za dobrodziejstwo oraz podporządkowano się mu jako najlepszej możliwości i konieczności zarazem.

Dla resetowania świata idealny wydaje się czynnik, impuls i pretekst, który pojawia się w najbardziej dogodnym momencie, jest możliwy do kontrolowania i jego oddziaływanie może zostać zakończone, kiedy spełni on swą rolę. Wymagania takie spełnia w układzie globalnym bodziec medialny, powodujący dostatecznie skuteczny odruch mentalny. Praktycznie może nim być ponowne ogłoszenie (a niekoniecznie wystąpienie) pandemii. Bazując na dotychczasowych doświadczeniach i nie wykluczając z góry żadnego ze scenariuszy, ponowne jej uruchomienie nie wymagałoby wystąpienia zarazy. Wystarczyłoby przeprowadzenie silniejszej od poprzedniej kampanii medialnej, czego ze względu na stopień determinacji na rzecz resetowania świata nie można wykluczyć. Dodatkowo w grę wchodzi pomocnicze działania jak zamykanie, izolowanie czy stresowanie ludzi. Wytwarzanie nastroju monstrialnego zagrożenia pozwala wywołać kryzys podaży i popytu, w sposób uniemożliwiający zaskarżenie kogokolwiek. Budowany na poczuciu zagrożenia Wielki Reset jest przede wszystkim tworem medialnym. Tym natomiast, co go konstytuuje i legitymizuje, jest medializm jako potoczne i naukowe podejście poznawcze. Bez zaangażowania i wykorzystania mediów, ani pandemia koronawirusa w dotychczasowej postaci nie mogłaby zaistnieć, ani nie da się przeprowadzić Wielkiego Resetu w zapowiadanej postaci. Z pewnością takie postawienie sprawy nie może się podobać z punktu widzenia nauki polskiej, dotkniętej idealistyczno-mainstreamowymi i liberalno-demokratycznymi złudzeniami. Nadszedł jednak czas na poważniejsze spojrzenie, w świetle którego Wielki Reset – podobnie jak stosunki międzynarodowe definiowane przez Johna Mearsheimera – to „brutalna gra, której ostateczną stawką jest przetrwanie, a podstawowym priorytetem akumulacja potęgi<sup>613</sup>. Jednak nie chodzi tu o państwową potęgę, jaką miał na myśli Mearsheimer, ale o potęgę poza- i ponadpaństwową. Jest ona konsekwentnie budowana finansowo i skutecznie osłaniana medialnie – do tego stopnia, że tylko nieliczni zdają sobie sprawę z jej istnienia, a jeszcze mniej liczni z jej znaczenia<sup>614</sup>.

<sup>613</sup> Radziejewski, s. 14.

<sup>614</sup> Por. N. Ferguson, *Dom Rothschildów. Prorocy Finansów 1798–1848*, przeł. P. Chojnacki, K. Bażyńska-Chojnacka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.